Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.
Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399.
TELEFONU Nr 1399.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.
Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 29. | Kraków, 16 lipca 1910. | Rocznik IV.

W obecnej chwili.

Powaga i siła polityczna pracującej klasy w naszym kraju doszła do pełnoletności. Z drobnych grupek socyalistycznych, rozsianych rzadko po większych miastach Galicyi, polska partya socyalno-demokratyczna rozwinęła się w ciągu stosunkowo niedługich lat w całym kraju tak, iż obecnie niema w nim kąta, gdzieby w dni walk i robotniczych uroczystości nie brzmiała tryumfalna pieśń ludowego gniewu, gdzieby nie wionął niepokalany sztandar czerwony.

Lud pracujący zyskał trwałą podstawę rozwoju, silną organizacyę zawodową i polityczną, a wszędzie, gdzie te organizacye istnieją, rozwija się wartkim prądem praca oświatowa, społeczno-kulturalna. Organizacye zawodowe dają proletaryatowi pomoc w jego życiu codziennem, gospodarczem, otaczają go opieką w chwili bezrobocia, walk z kapitałem, choroby. Dają mu pewność egzystencyi, zaufanie we własne siły. Budzą i utrwalają w nim najpiękniejsze uczucia solidarności, braterstwa, godności ludzkiej i dumy.

Organizacye zawodowe są dzisiaj niezdobytymi zamkami i twierdzami rewolucyjnego boju pracy z kapitalizmem, światła z mrokiem, życia ze śmiercią.

W organizacyach zawodowych, w tej właściwej siedzibie i kolebce mocy ludowej, proletaryat zdobywa wiedzę, naukę. W nich walczy o światopogląd i światopogląd zdobywa. W nich kształtują się jego przekonania społeczne i zawodowe, jego moralność, jego etyka, jego uczucia estetyczne i religijne. One mu dają przewagę nad życiem, one go czynią żywym członkiem swego narodu, żywym i niezmordowanym uczestnikiem dziejów swego narodu.

Wiedza i nauka, którą organizacye oświatowe szerzą w związkach zawodowych, kształtują wolę robotnika, hartują ją w stal, z której organizacye polityczne wykuwają błyszczącą szpadę rycerską na bój o wyzwolenie człowieka i ducha.

Organizacya polityczna tej hartownej woli robotnika nadaje kierunek. Ze światopoglądu wykwitającej wierze — partya socyalno-demokratyczna daje hasło i drogę rozwoju.

Kto w tem życiu robotniczem udział bierze, winien pamiętać, że z tego jednolitego gmachu nie wolno ruszyć ani jednej cegiełki. Socyalistyczny światopogląd jest tak zwarty i jednolity, że cały się zapada, jeżeli by mu się jedną tylko cząstkę zabrało. A rozwijając i pogłębiając jedną jego grupę, rozszerzyć i pogłębić się musi wszystkie.

Zadanie niełatwe i wielkie. Niełatwe szczególnie w warunkach, w których żyjemy w Galicyi — typowym kraju ciemnoty, analfabetyzmu i bezprawia.

Tem też większego trzeba nam hartu, tem goretszego zapału do pracy. I to właśnie w obecnym okresie naszego życia, w warunkach, które teraz mamy.

Zdobyliśmy granitowy grunt pod budowę organizacyi zawodowych, złączywszy je z zawodowymi związkami państwowymi. Zdobyliśmy prawa obywatelskie w państwie dla najszerszych mas ludowych i zdobyliśmy je własną pracą i mocą. I dlatego właśnie, że robotnik ma wpływ na państwo, że ma prawa, życie stawia przed nim liczne i wielkie obowiązki. A obowiązkiem najpoważniejszym proletaryatu jest niezłomna straż, by z tych swoich praw nic nie uronił, by je rozwinął i wzmocnił.

By proletaryat w swoim własnym narodzie rozwijał swą zawodową i polityczną organizacyę, by zdobywając wpływ i prawa w państwie, zdobywał siłę i przewagę w swoim własnym narodzie. *Edmund Weisberg.*

Przegląd ekonomiczny.

Kapitał jest międzynarodowy — Kapitaliści nie znają seperatyzmu. Kartelowi uległy te fabryki, przeciw którym wypowiedziano wojnę, a o których pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Dziś już tryumfalnie ogłasza prasa giełdowa, że cena sztab żelaznych zostanie podniesioną o półtory korony.

Taksamo koncentracya w przemyśle maszynowym robi ciągłe postępy. Akcyjne towarzystwo budowy maszyn w Pradze (dawniej Ruston i spółka), które do Anglo-austryackiego banku stoi w blizkich stosunkach, połączyło się z wielu innemi takiemi samemi fabrykami tak, że dziś połączone fabryki przedstawiają siłę 6 milionów kapitału akcyjnego. Do wydziału nadzorczego weszli oprócz kilku żydowskich przedstawicieli kapitału młodoczech poseł Mastalka, czech Bromowski i Ludwik, niemieccy Jaroszka, Dr. Petschek, Sohr i Wertheimer. Jeszcze tylko księdza brakuje w tej kompanii, a byłaby cała gotowa na stopie wojennej, choć może i on jest już w rezerwie.

Ten skład z wydziału nadzorczego daje najlepszy przykład, że kapitaliści idą w zgodzie i solidarnie, gdy chodzi o wyciągnięcie większych zysków z produkcyi i wyzysku robotników. Oni nie znają seperatyzmu narodowego. Ten braterski związek tem łatwiej może rabować ludność ubogą i zależną od nich. Niestety znajdują się elementa między wyzyskiwanymi, którzy pomimo tak drastycznych przykładów, rozbijają jedność robotniczą na czeskie związki narodowe, które muszą przynosić niepowetowane szkody ogółowi robotników.

Tu powinni sobie raz uprzytomnieć ci, którzy w ten lekkomyślny sposób działają, solidarne postępowanie kapitalistów, którzy swo-

J. JAKUBOWSKI.

Bitwa pod Grunwaldem
15 lipca 1410 r.

Wielkie wydarzenia dziejowe nie są wynikiem przypadku. Przygotowują się one przez wieki całe i przez długie lata trwają ich skutki. Wielka bitwa, stoczona przed pięciuset laty przez przodków naszych z przepotężnym Zakonem krzyżackim, była jednym z najdonioślejszych wypadków naszych dziejów. Przygotowywała się też ona na długo przedtem i pozostawiła głębokie ślady w naszej przeszłości. Żeby znaczenie tego faktu należycie zrozumieć, należy sięgnąć głębiej do dziejów ówczesnych i zdać sobie sprawę z tego, czem była wtedy Polska i czem Zakon krzyżacki, z którym wypadło jej stoczyć śmiertelną walkę.

Na sto lat przed rozprawą Grunwaldzką Polska nie była państwem jednolitem. Rozpadła się ona wtedy na szereg księstw dzielnicowych, zostających pod panowaniem członków rozrodzonej dynastyi Piastów. Książęta ci nie umieli obronić kraju od wrogich sąsiadów. Ze wschodu napastowali kraj Litwini, Rusini i Tatarzy, z zachodu zaś coraz liczniejsi osadnicy niemieccy zalewali wsie i miasta, grożąc zupełną germanizacyą krajowi. Książęta nietylko nie przeszkadzali tej imigracyi, lecz przeciwnie, popierali ją, ciągnąc z osad niemieckich znaczne zyski. Niektórzy z książąt, jak np. śląscy, sami się niemczyli i otwarcie popierali niemczyznę w swoich dzielnicach. Wreszcie napady sąsiadów i panoszenie się Niemców stały się tak dotkliwe, że ludność polska postanowiła poszukać sobie takiego monarchę, który potrafiłby połączyć kraj znowu w jedno państwo i uwolnić go z pod przewagi niemieckiej. Monarchą takim został jeden z książąt dzielnicowych książe kujawski Władysław Łokietek. Po długich walkach zwyciężył on swych współzawodników i połączył pod swoją władzą dwie najważniejsze dzielnice polskie: Krakowską i Wielkopolską. Osiadłszy w Krakowie, koronował się tam na króla i przez to wznowił zapomniany już od dłuższego czasu tytuł Królestwa Polskiego.

Wznowione w ten sposób państwo polskie zaczęło się szybko i pomyślnie rozwijać. Rozwój ten szczególnie się zaznaczył za syna Władysława Łokietka Kazimierza Wielkiego. Do dwu głównych dzielnic przyłączyło się jeszcze Mazowsze, którego książęta uznali nad sobą władzę króla polskiego. Śląscy jednak książęta nie przyłączyli się do Polski, woleli oni ulegać zniemczonym królom czeskim. Stratę Śląska wynagrodziła sobie Polska przyłączeniem Rusi Czerwonej. Kraj ten żyzny i bogaty poprzednio już zostawał w blizkich stosunkach z Polską, a teraz stał się częścią państwa polskiego.

I nietylko granice się rozszerzały. Rozwijał się handel, kwitły miasta, wzrastały zamożność i dobrobyt. Karawany kupieckie szły ze wschodu od morza Czarnego, z południa od Węgier, i wszystko to zmierzało na Zachód do Niemiec, Francyi, Niederlandów.

Stolica Królestwa Kraków stała właśnie w tym miejscu, gdzie krzyżowały się te drogi. Ciągnęła też z handlu tego spore zyski. Powstawały w niej, jak również i w innych miastach kraju, piękne ratusze, kościoły, kamienice. Mieszczanie stawali się zamożni i wpływowi. Lecz i rolnikom nieźle się działo. Mieli oni łatwy zbyt plonów do miast. Włościanin był zamożny i nie potrzebował oglądać się na kogokolwiek.

Nic więc dziwnego, że kraj tak kwitnący i bogaty, jakim była Polska ówczesna, był też i nazewnątrz silny, że bliżsi i dalsi sąsiedzi musieli się z nim liczyć poważnie. Najgroźniejszym sąsiadem Polski było wtedy państwo, założone w Prusach przez Zakon niemiecki, zwany u nas pospolicie krzyżackim. Prusy t. zw. Wschodnie zaludnione były niegdyś przez naród pogański, pokrewny Litwinom, Prusów czyli Prusaków. Dziki ten szczep napadał często na sąsiednie

ją siłę koncentrują w pierwszym rzędzie przeciw robotnikom, którzy rozbici na związki narodowe, pod żadnym warunkiem nie sprostają międzynarodowemu kapitałowi.

Fabryka sukna w Rakszawie, jedyna tego rodzaju fabryka w naszym kraju, jak Zarząd fabryki informuje, zostaje znacznie rozszerzona przez nowo utworzone konsorcyum. Konsorcyum to składa kapitał około 20 tys. kor.. Bank krajowy udzieli z funduszu inwestycyjnego 250 tys. koron, zaś krajowy fundusz przemysłowy dostarczy 400 tys. koron, tak, że nowe konsorcyum rozporządzać będzie kapitałem około miljona koron. Rozszerzeniem fabryki rakszawskiej i jej produkcyą, położy się do pewnego stopnia tamę, zalewowi naszego kraju obcymi wyrobami sukienniczymi, a zarazem stworzy się krajową placówkę przemysłową.

Fabryka Kruppa. Z budżetów państw widzimy, jak kolosalne sumy pożera militaryzm na zaopatrzenie w coraz to nowe narzędzia mordercze, sporządzone albo w specyalnych fabrykach państwowych, albo w prywatnych. Pomiędzy temi ostatniemi pierwsze miejsce zajmuje fabryka Kruppa w Essen, w prowincyi nadreńskiej.

Założył ją ongiś Fryderyk Krupp, dziś jest własnością Tow. akcyjnego o kapitale 180 milionów marek, a akcyonaryuszami są tylko najbliżsi członkowie rodziny Kruppa.

Ile na molochu militaryzmu zarabia rok rocznie ta rodzina — daje obraz sprawozdanie z ostatniego roku. Oto czysty zysk wynosił bagatelkę: 29,543.123 marek!

Są i tacy, którzy chwalą sobie błogosławieństwa spływające z istnienia militaryzmu.

Pod przewodnictwem prezydenta Stowarzyszenia przemysłowców dolno-austryackich, zjawiła się u ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala deputacya wszystkich organizacyj przemysłowych w Austryi z prośbą o najszybsze zawarcie traktatów handlowych z południowo-wschodniemi państwami, t. j. z Rumunią, Serbią i Czarnogórą. Minister oświadczył, że od początku objęcia swego urzędu za najważniejsze swe zadanie w dziedzinie handlowo-politycznej uważa sprawę traktatów z sąsiedniemi państwami południowo-wschodniemi, co wyjdzie na korzyść obustronną. Minister zaznaczył, że z obu stron w celu doprowadzenia traktatów do skutku poczynione być muszą pewne ofiary. Wkońcu zaznaczył minister, że cieszy go, iż może zawiadomić deputacyę, że pertraktacye z Serbią przed niedawnym czasem zostały podjęte, a rokowania z Czarnogórą rozpoczną się wkrótce.

Usiłowania i praca posłów socyalno-demokratycznych a wrogowie ludu.

Parlament odroczony. Bar. Bienerthowi jak i jego obrońcom i opiekunom zależy na tem, aby temu gabinetowi przedłużyć życie oraz, aby przez ciągłe odraczanie przy najbłahszej sposobności, za któremi się zwykle ważniejsze powody kryją, zupełnie zdyskredytować ten ludowy parlament w oczach tych, którzy, walcząc o prawo wyborcze, tak wiele od tej izby prowodawczej się spodziewali.

Gdy rząd znajduje się w trudnem położeniu, niema nadziei, że jego projekta zostaną uchwalone, natenczas, jakby na rozkaz pojawia się mniejsza lub większych rozmiarów obstrukcya przez tych, którzyby mieli powód do obstrukcyi, a nawet przez tych, którzy żadnego powodu nie mają i tym sposobem rząd bar. Bienertha wydobywają z matni. Rząd skwapliwie korzysta z tego i odracza parlament na krócej lub dłużej, według jego potrzeby, a przez ten czas rządzi i wydaje miliony pod pozorem, że parlament nie jest zdolny do pracy, a sprawy nie cierpiały zwłoki.

Walka narodowościowa w Austryi jest jedyną, ale i ostatnią ucieczką rządu i wszystkich przeciwników reform społecznych i socyalno-politycznych, a do usunięcia i uregulowania praw narodowych żadne stronnictwo, ani rząd nie chce przyłożyć szczerze ręki, oprócz jednych posłów socyalno-demokratycznych. Usunięcie waśni narodowych z parlamentu, zmusiłoby parlament do zajęcia się reformami, które oddawna czekają załatwienia, a które mają ogromne znaczenie dla ludności Austryi. Ale też przy tych sprawach poznaliby wyborcy w całej nagości swych przedstawicieli. Klasa pracująca umiałaby ocenić doniosłość parlamentu i ich obrońców, poznałaby tem jaśniej swych wrogów, którzyby przy każdych wyborach topnieli, jak lód pod promieniami słonecznemi. I ten lęk śmiertelny przechodzi przez skórę kamaryli rządu i klas posiadających, dlatego też podtrzymanie waśni narodowej jest dla nich eliksirem politycznej egzystencyi, środkiem w walce z klasą uciśnionych, siłą panowania.

Posłowie socyalno-demokratyczni jedyni, którzy stoją na straży interesów ludności pracującej, po każdym nowym zamachu na parlament ludowy idą w lud, wydają manifesty i odezwy, w których wykazują ich usiłowania i prace w parlamencie austryackim, które częścią zostały przeparte i stały się już ustawami, częścią zaś mają widoki powodzenia, inne potrzebują silnego poparcia zorganizowanego ludu pracującego.

A zatem praca naszych posłów nie poszła na marne, bo czytamy w ostatniej odezwie:

Następujące ustawy, nad któremi Izba posłów obradowała i które uchwaliła przy naszym współudziale, weszły już w życie: ustawa o pomocnikach handlowych, która poprawia stosunki prawne i służbowe licznych grup pomocników handlowych i robotników; ustawa o zamykaniu sklepów, nowela do ustawy karnej, która złagodziła kary za występki przeciw własności.

Następujące ustawy zostały już przez Izbę posłów uchwalone, ale nie uzyskały jeszcze zatwierdzenia korony i Izby panów: ustawa o rozszerzeniu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków w przemyśle budowlanym; ustawa o zakazie nocnej pracy kobiet we wszystkich przedsiębiorstwach, które zatrudniają 10 i więcej robotników i robotnic; ustawa znosząca kary za złamanie umowy o pracę przez robotników; ustawy o podwyższeniu poborów pensyonistów starego stylu i podwyższeniu minimum egzystencyi urzędników wolnego od egzekucyi.

Dalsza ustawa socyalno-polityczna stała w Izbie posłów na porz. dzien., a mianowicie ustawa o utworzeniu funduszu mieszkaniowego, która miała gminom i stowarzyszeniom ułatwić budowę małych tanich mieszkań.

Obrady nad innemi ważnemi ustawami zostały już w komisyach ukończone. Są to: reforma ustawy o stowarzyszeniach, która ma dopuścić kobiety do udziału w stowarzyszeniach politycznych i znieść zakaz łączenia się stowarzyszeń politycznych; nowa ustawa prasowa, która ma dać wolność kolportażu i znieść samowolną praktykę konfiskacyjną.

Obrady nad innemi ważnemi ustawami nie zostały jeszcze w komisyach ukończone. Są to: ustawa o utworzeniu trybunału wyborczego; ustawa o chorobach zakaźnych i ustawa przeciw pijaństwu dla zwalczania zaraz alkoholizmu; pragmatyka służbowa dla urzędników i służby państwowej.

Obszerny projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem stoi pod obradami komisyi.

W sprawie walki z drożyzną, wprawdzie Izba posłów uchwaliła już w grudniu z. r. ustawę upełnomacniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych i do dopuszczenia przywozu mięsa z zagranicy, ale rząd bar. Bienerta dotąd z upoważnienia tego nie zrobił użytku! Jeszcze w październiku przyrzekł minister handlu Weiskirchner, że będzie „studyował" nasze żądanie o przeprowadzenie jednolitej niskiej taryfy na przywóz mleka, ale dotąd studyów swych nie ukończył. Rząd nie ma odwagi podjąć walki z agraryuszami i z kartelami.

Burżuazyjna większość socyalno-politycznej komisyi Izby posłów odrzuciła 19 kwietnia nasz wniosek o skrócenie ustawowego maksymalnego dnia roboczego na razie na 10, następnie po kilku latach na 9, a wreszcie na 8 godzin.

Co do wniesionej przez nas ustawy o ochronie piekarzy zasięgała opinii wszelkich możli-

---

ziemie polskie, szczególnie od czasu, gdy w Polsce zapanowali książęta dzielnicowi. Jeden z nich, książe mazowiecki Konrad, nie mogąc dać sobie rady z poganami, wezwał na pomoc rycerzy Zakonu niemieckiego.

Istniały w owych czasach bractwa rycerskie, członkowie których składali zwykle śluby zakonne, a prócz tego zobowiązywali się do zbrojnej walki z niewiernemi. Były to zakony rycersko-duchowne. Rycerze różnej narodowości pozakładali podobne zgromadzenia głównie dla walki z Turkami w Azyi, w czasie t. zw. wojen krzyżackich. Jednym z takich zakonów był Zakon „Braci szpitala jerozolimskiego Panny Maryi domu niemieckiego", założony w Palestynie przez rycerzy niemieckich. Rycerzy tego zakonu wezwał książe Konrad do walki z Prusakami. Przybyli oni do Polski, otrzymali pomoc i wsparcie od książąt polskich i rozpoczęli zaciętą walkę z poganami. W ciągu pół wieku cały kraj pruski został przez nich podbity. Na miejsce wytępionej ludności pruskiej jęli osiedlać osadników, sprowadzonych z Niemiec. Powstawały wsie i miasta niemieckie, kraj pruski stawał się niemieckim. Zagrożona oddawna od zachodu doczekała się Polska tego, że i od północy zagroził jej wróg niemiecki. Bo Zakon krzyżacki nie długo pozostawał w przyjaźni z Polską. Gdy tylko utrwalił panowanie swoje w Prusach, zaczął oglądać się za nowemi zdobyczami. Nietylko pogan, ale i chrześcijan gotów był podbijać pod swe panowanie. Korzystając ze słabości książąt polskich, jął zagarniać sobie sąsiednie ziemie polskie. Naprzód podstępnie zawładnął Pomorzem Kaszubskim wraz z Gdańskiem, wymordowawszy ludność polską po miastach, potem sięgnął po ziemię Dobrzyńską i Kujawy. W krajach podbitych wszędzie popierał niemczyznę, a gnębił Polaków. Szczególnie potężnym stał się Zakon niemiecki, odkąd zawładnął Gdańskiem i ujściem Wisły. Właśnie w tych czasach zjawił się popyt w krajach obcych na zboże polskie i zaczęto go spławiać Wisłą do Gdańska. Oprócz zboża spławiano już wtedy drzewo, dziegieć, popiół i inne leśne towary. Z handlu tego jęli ciągnąć wielkie zyski Niemcy, zarówno mieszczanie jak i sam Zakon. Polska, chcąc wywozić towary swoje, musiała grubo się opłacać celnikom zakonnym. Kraj pruski bogacił się i kwitnął głównie dzięki handlowi z Polską. Rycerze zakonni stali się wielkimi panami. Najwyższy zwierzchnik czyli wielki mistrz Zakonu wybudował sobie nad odnogą Wisły — Nogatem potężną stolicę Malborg. Zamek malborski istnieje i dotąd wzbudza podziw zwiedzających go potężnemi murami i wyniosłemi basztami swojemi.

Polska za Władysława Łokietka musiała stoczyć ciężką wojnę z Zakonem. Następca Władysława Kazimierz Wielki, widząc niemożność odebrania Krzyżakom zagrabionych dzielnic, zawarł z nimi pokój; nie zrzekał się jednak nadziei odzyskania utraconych krain, szczególnie Pomorza. Nie mając potomków męskich, przekazał tron siostrzeńcowi swemu, królowi węgierskiemu Ludwikowi z tym warunkiem, aby ten połączonemi siłami Węgier i Polski odebrał Krzyżakom tę cenną dla Polski krainę. Ludwik jednak, objąwszy tron polski, nie spełnił warunku: nie chciał on narażać się na ciężką wojnę z Zakonem. Krzyżacy mogli spokojnie rządzić w zdobytych krajach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wych fachowych rad przybocznych, aby przewlec obrady nad tą ustawą.

Odrzuciła w dniu 2 czerwca przejście do dyskusyi szczegółowej nad naszym wnioskiem o zniesienie książki robotniczej.

Nie załatwiła nawet małego projektu ustawy o regulacyi wypłat zarobków w górnictwie, nie wzięła nawet pod obrady naszych wniosków o wprowadzenie 8-godzinnej szychty w górnictwie i w przedsiębiorstwach o ciągłym ruchu i o objęcie górników ubezpieczeniem od wypadków.

Burżuazyjna większość komisyi ekonomicznej odrzuciła 28 kwietnia nasz wniosek o wprowadzenie 8-godzinnej szychty w przemyśle naftowym i o przyznanie 8·8 milionów koron podwyższenia poborów kolejarzy.

Nasi przedstawiciele w komisyi finansowej żądali, żeby minimum egzystencyi wolne od podatku osobisto-dochodowego podwyższono z 1200 na 1600 K, żeby dochód z płacy roboczej niżej opodatkowano niż dochód z kapitału i własności ziemskiej.

Na zniżenie podatku robotników nie ma państwo pieniędzy! Ale ta sama większość burżuazyjna w tym samym dniu odrzuciła także nasz wniosek o należyte podwyższenie podatku największych bogaczów mających dochód roczny wyższy, niż 210.000 K!

Ta sama większość parlamentu, która uważa za niemożliwe jakiekolwiek ulżenie najuboższym gniotącego ich ciężaru podatkowego, wydaje skarb państwa na łup militaryzmu.

Mimo żeśmy jej naszymi wnioskami w komisyi finansowej dali ku temu sposobność, nie uczyniła nic, żeby przeszkodzić rządowi w strwonieniu 235 milionów koron na budowę olbrzymich okrętów wojennych, tak zwanych dreaenoughtów. Deficyt budżetu państwowego wzrósł już do 71 milionów koron, a jeżeli plany zarządu wojskowego zostaną przeprowadzone, wzrośnie do 157 milionów koron. Stronnictwa burżuazyjne nie stawiły oporu tym planom. Zezwoliły rządowi na zaciągnięcie nowych długów państwowych — w ostatnich dwóch latach wzrósł dług państwowy o 730 milionów koron!

Aby módz zapłacić procenty kapitalistom, którzy państwu pożyczyli pieniędzy, i pokryć deficyty sejmów opartych na przywilejach wyborczych, mają być wprowadzone

nowe gniotące podatki.

Podatek wódczany ma zostać podwyższony z 110 na 164 hal. od litra alkoholu, monopol zapałek ma cenę pudełka zapałek podnieść na 4 hal.! Dotychczas urzeczywistnienie tych planów rozbijało się o nasz opór. Co jednak stanie się w jesieni?

I podczas gdy pieniądze podatkowe zużywa się na militaryzm, brak pieniędzy na wydatki produktywne.

Drogi wodne,

które mają poprzeć rozwój gospodarczy Galicyi, Śląska, Moraw i Dolnej Austryi, dać pracę bezrobotnym — nie mają być zbudowane!

Stronnictwa burżuazyjne nie mają zrozumienia dla wielkich trosk gospodarczych klasy robotniczej. Całą ich namiętność pochłaniają walki narodowościowe.

Odezwa kończy:

Praca parlamentarna odsłoniła istotę stronnictw burżuazyjnych. Spadła maska z obłudnych przyjaciół ludu. Bez osłonek mamy przed sobą wstrętny obraz stronnictw, które niczego innego nie reprezentują, jak tylko samolubstwo klas posiadających, burzący wszystko szał nacyonalizmu, tchórzliwą służalczość wobec rządzących.

Obowiązkiem waszym jest tedy świadomość tego ponieść między masy. Pouczcie waszych towarzyszów, żeby poznali, o co się rozbija praca parlamentu, dlaczego reprezentacya ludowa nic nie zdziałała dla klasy robotniczej, nie spełniła nic z tego, czego robotnicy oczekują, czego żądają.

Wybrani odrzucali nasze wnioski, lekceważyli nasze upominania i ostrzeżenia. Odwołujemy się więc do sądu wyborców. Spełnijcie swój obowiązek, a miniona sesya parlamentu nie będzie bezowocną: klasa robotnicza nauczy się rozróżniać przyjaciela od wroga. Pozna się na nich. Wyda sąd.

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Z lwowskiego sądu rozjemczego.

W gmachu pojezuickim znajduje się sąd rozjemczy, który wydaje orzeczenia dla najbiedniejszych z biednych. Na rozprawie stoi z jednej strony kaleka robotnik, któremu zakład ubezpieczeń od wypadków, skutkiem fałszywej denuncyacyi swych konfidentów obniżył lub zupełnie zastanowił wypłacenie przyznanej mu renty, lub też wcale nie chce na podstawie orzeczeń swych lekarzy przyznać renty, z drugiej strony, jako zastępca zakładu przychodzi jakiś młodzieniec, podobno prawnik, który swemi „wywodami“ nie tyle zakład ubezpieczeń, co sam siebie kompromituje i ośmiesza. Niejednokrotnie zastępcy poszkodowanych dali temu „reprezentantowi“ taką nauczkę, że innyby się wyprosił od tej roli, ten biedak jest widocznie już przez zakład na to skazany i zdaje się za to tylko mu płacą.

Podajemy z jednej rozprawy, która się odbyła w ubiegłą środę dwa orzeczenia wraz z „świetnym“ wywodem pana zastępcy.

Kowal lepszy bez oka!

Stefan Gut, robotnik, zatrudniony w fabryce wagonów w Sanoku, w lipcu 1903 r. przy pracy w kuźni, stracił wskutek przypadku prawe oko. Zarabiał wówczas rocznie 1200 K. Zakład ubezpieczeń wypłacał mu początkowo podczas choroby pełną rentę, tj. 60 procent, następnie zredukował mu ją do 30 procent, aż wreszcie zastanowił zupełnie wypłatę, motywując to tem, że Gut mimo utraty prawego oka obecnie pracuje, a nawet zarabia obecnie więcej niż przed wypadkiem, bo 4 K 20 hal. Zakład, który w innych krzywdzących wypadkach powołuje się na ustawę i żąda jej przestrzegania, odmawiając renty Gutowi, postąpił wbrew ustawie, która mówi, że u robotnika, który utracił jedno oko, zdolność do pracy zmniejszyła się o 20 procent, a więc należy mu się 20 procent renty, bez względu na to, czy dalej pracuje i ile zarabia.

Podniósł to obrońca Guta, tow. dr. Buber, zaznaczając w odpowiedzi na motywy zakładu, że Gut, zarabia wprawdzie obecnie więcej niż przed wypadkiem, ale to dlatego, że płace robotnicze w międzyczasie znacznie się podniosły, a zdrowi koledzy Guta zarabiają bez porównania więcej od niego.

Zabrał następnie głos zastępca Zakładu, młody prawnik i prosił „Świetny sąd“ o oddalenie powoda z jego żądaniem. Motywy? Były one tak „rzeczowe“ i tak logiczne, że warto podać do wiadomości publicznej. Otóż według twierdzenia zastępcy Zakładu, opartego, jak zapewniał na p e w n y c h i f a c h o w y c h i n f o r m a c y a c h, Gut straciwszy oko, nietylko nie utracił częściowo zdolności do pracy, a l e p r z e c i w n i e, z y s k a ł n a t e m j a k o r o b o t n i k k o w a l s k i. Bo p r z e d s i ę b i o r c y c h ę t n i e j p r z y j m u j ą d o p r a c y k o w a l i i ś l u s a r z y, k t ó r z y j u ż s t r a c i l i o k o. Nie narażają się bowiem na odpowiedzialność za ewentualną utratę oka, a wypadków takich w tych zawodach jest bardzo wiele (sic!). Na tyle jednak był ostrożny w swem rozumowaniu zastępca Zakładu, iż nie twierdził, że ślusarz lub kowal, który zupełnie wzrok utracił, jest najpożądańszym robotnikiem.

Sąd zaś nie parsknął śmiechem na te klasyczne wywody zastępcy Zakładu, który zresztą musi mówić, bo mu za to płacą (jego prywatną rzeczą jest, co mówi, lecz po krótkiej naradzie wydał wyrok, przyznający Stefanowi Gutowi 20 procent renty i 90 koron kosztów procesu.

Gdy zginie „jedyny żywiciel“ matki...

Józef Przygoda z Hałcnowa koło Białej w r. 1908 uległ wypadkowi przy pracy w fabryce, przyczem doznał poparzenia II. i III. stopnia. Rany z poparzenia były tak ciężkie, że Przygoda niezadługo zmarł. Miał on matkę, którą utrzymywał, dawał jej z zarobku 6 K tygodniowo.

Matka po śmierci syna, który był jej jedynym żywicielem, upomniała się w Zakładzie ubezpieczeń od wypadków o rentę, której Zakład odmówił. Sprawa stanęła przed sądem.

Zastępca prawny Zakładu sprzeciwił się żądaniu Przygodowej, twierdząc, że zmarłego syna nie można uważać za jej jedynego żywiciela. Ma ona bowiem kilka córek, które w myśl ustawy obowiązane są łożyć na utrzymanie matki i rzeczywiście łożą, mianowicie jedna daje jej 6, druga 5 kor. tygodniowo. Syn Józef nie był więc jedynym żywicielem Przygodowej, albowiem według ustawy wówczas można mówić, że ktoś był „jedynym żywicielem“ pewnej osoby, jeżeli ta osoba po śmierci jego zdana jest na łaskę dobroczynności prywatnej, a więc na kij żebraczy.

Te „prawne“ wywody zastępcy Zakładu byłyby bardzo logiczne, gdyby nie były oparte na jego „ustawie“. Bo według obowiązującej powszechnie ustawy, Przygoda był jedynym żywicielem swej matki, gdyż on tylko utrzymywał ją w czasie przed wypadkiem, a to jest decydujące i uzasadnia dostatecznie jej żądanie renty.

Dlatego dziwić się należy, że sąd odroczył rozprawę, aby wezwać córki Przygodowej, czy dają matce pieniądze i ile.

Z warsztatów i fabryk.

Grunwald a przedsiębiorcy w Krakowie. Dochodzą nas słuchy, że fabrykanci zamierzają w piątek i sobotę swoje zakłady zamknąć. Sądzimy, że będzie to zupełnie na miejscu, jeżeli zwrócimy się z zapytaniem, czy panowie pracodawcy robotnikom wynagrodzą za te dni przymusowego święta. Zdaje się że „narodowy“ interes wymaga, że gdy robotnicy zostaną zmuszeni do obchodzenia święta narodowego, to niechaj oprócz koniecznych wydatków osobistych, nie tracą swego zarobku, inaczej trudno się zgodzić na utratę dwóch dni roboczych.

Lwów. W poniedziałek 18 lipca odbędzie się p r z e d w y b o r c z e z g r o m a d z e n i e z ł o t n i k ó w i g r a w e r ó w w własnym lokalu przy ul. Ormiańskiej l. 19 II p., — zaś 2 sierpnia W a l n e Z g r o m a d z e n i e. Obydwa zgromadzenia rozpoczynają się o godzinie 1/28 wieczór. J e s t o b o w i ą z k i e m k a ż d e g o k o l e g i n a t o z g r o m a d z e n i e p r z y b y ć!

Sanok. Pracuje tu kotlarz nazwiskiem G r e l a. Na razie zwracamy mu uwagę, że jeżeli swego postępowania nie zmieni, to zajmiemy się bliżej tą szanowną osobą, a sprawi mu to wiele nieprzyjemności i i n n i na tem bardzo źle wyjdą.

Na razie tyle panie G r e l a! Czekamy na poprawę, i to zaraz po przeczytaniu tej przestrogi.

Drohobycz. Odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie grupy metalowców, na którem został wybrany tow. Michał B a r a n, jako przewodniczący grupy, tow. D a n e k skarbnikiem, a tow. G r e i n e r sekretarzem.

Zkartelowani rafinerzy nafty już zaczynają zabierać się do skóry robotników. Oto w rafineryi „Austrya“ zredukowali pracę, natomiast w odbenzyniarni warsztat pracuje jeszcze normalnie. Dlatego uprasza się, aby wszyscy towarzysze, którzy udają się do Drohobycza do pracy, najprzód się porozumieli z przewodniczącym grupy tow. Michałem Baranem, rafinerya nafty „Galicya“ w Drohobyczu.

Robotnikom wskazujemy na dalsze skutki, jakie mogą powstać przez zkartelowanych rafinerów. Dla rozumnego robotnika zbytecznemby

było setki razy nawoływać do obrony i jaknajszybszego przystąpienia do organizacyi metalowców, ale niestety, wielu metalowców drohobyckich jest głuchych na te ciągłe nawoływania, choć przedsiębiorcy coraz ściślej się organizują przeciw robotnikom. Nie zaniedbujcie waszych interesów, metalowcy, i garnijcie się do organizacyi, bo czasy coraz trudniejsze, a obrona niezorganizowanych robotników jest dziś już niemożliwa.

Rozmaitości.

Aby się pozbyć żony — wstąpił do klerykalnej organizacyi. W Mengede w Westwalii wystąpił pewien człowiek z wolnego związku górników i przeszedł do związku chrześcijańskiego, ponieważ mu dano obietnicę dopomożenia w jego rozwodzie! U „prawowiernych“ „chrześcijan“ wszystko możliwe, bo cel uświęca środki. Kto rozbija rodzinę?!...

Eksplozya w fabryce. W fabryce wagonów w Nesselsdorf (Morawy) nastąpiła eksplozya, która zniszczyła część fabryki. Jeden robotnik zabity, 3 rannych.

Przegląd techniczny.

Aparat do czyszczenia rurek płomiennych w kotłach parowozowych. Powierzchnia ogrzewalna rurek płomiennych, jak wiemy z doświadczenia, wystawiona jest często na zanieczyszczenie, powstające przez osadzanie się na wewnętrznych ścianach: kopciu, sadzy i niedopałków węgla. W czasie palenia pod kotłem, tworzy się coraz większa warstwa, stanowiąca zły przewodnik ciepła, zmniejszając działanie płomieni. Pociąga to za sobą większe zużycie materyału opałowego, gdy chcemy utrzymać ciśnienie pary na żądanej wysokości.

Nadmiar zużytego opału z powodu zatkanych rurek wynosi często więcej niż 10%.

Czyszczenie mechaniczne rurek płomiennych skrobaczkami, świdrami czy też miotełkami, działającemi wprost ze szkodą na kocioł, ma zastąpić obecnie aparat, opatentowany przez biuro K. Haczewski, M. Domiszewski i S-ka z Kołomyi. Aparat ten usuwa wszelkie braki, które okazały się przy dotychczasowych sposobach czyszczenia. Składa się on ze skrzynki, osadzonej na kółkach, zatem łatwo przewoźnej z inżektora, połączonego za pomocą rurki kranu ze skrzynką i zbiornikiem wody, węża parowego, którym doprowadza się parę do inżektora i wreszcie węża ssącego, opatrzonego rurą, którą przykładamy do poszczególnych rurek płomiennych kotła.

Czyszczenie odbywa się w następujący sposób: aparat ustawia się naprzeciw dymnika kotła parowego, łączy inżektor za pomocą węża z kotłem i wpuszcza parę, a następnie otwiera się kran przy zbiorniku z wodą. Para, przechodząc przez inżektora, wytwarza próżnię w wężu i rurze ssącej. Gdy więc teraz koniec rury ssącej przyłoży się do rurki płomiennej, wszystek kopeć, sadza, niedopałki i t. p. zanieczyszczenia z jej wnętrza zostają skutkiem działania próżni wessane do inżektora, którego po zwilżeniu wodą napływającą ze zbiornika, opadają na dno skrzyni.

Również dobrze, jak rurki płomienne, czyści się tym aparatem rury płomienne przegrzewaczy pary przy kotłach systemu Schmidta (wtedy rura ssąca działa przez palenisko). Aparat ten daje się zastosować podobnie jak Vackum Cleaner do czyszczenia mebli i t. p.

Dom ze szkła. W Pittsburgu w Ameryce buduje fabrykant szkła Roger Peasse dom ze szkła. Jest on o tem przekonany, że za 10 lat będzie w Ameryce mnóstwo domów ze szkła, ponieważ szkło zostanie z czasem tak udoskonalone, że co do odporności i wytrzymałości wyrówna cegle, a że koszta budowy będą znacznie tańsze, stąd ludzie domostwom ze szkła przyznawać zaczną pierwszeństwo. Dom Peasego będzie nawet w swych fundamentach ze szkła. Również i dachówki będą ze szkła, a są one bardzo praktyczne, bo nie przepuszczają gorąca.

Galwaniczne osadzanie metalu na odlewach o powierzchni zniszczonej podczas czyszczenia. Wygładzanie powierzchni odlewu, zniszczonej przy czyszczeniu przez zbyt długie poddawanie jej działaniu kwasów, przedstawia pewne trudności, gdyż powierzchnia taka posiada na sobie osady grafitu, węgla i krzemionki.

Wszystkie te ciała, jako złe przewodniki, utrudniają, jak wiadomo, osadzanie metalu. Chcąc więc powierzchnię wygładzić, polecają zanurzyć przedmiot w ciepłej kąpieli z roztworem cyanku potasu i miedzi, przyczem cała powierzchnia pokrywa się cienką lecz ciągłą warstwą miedzi, która przedstawia już dobry przewodnik dla elektyczności.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Atzgersdorf-Liesing** (firma komandytowe towarzystwo pieców gazowych **Hugo Burger)**; **Wiener-Neustadt** (wszystkie zakłady); **Uście nad Elbą Aussig** (firma **Breitenfeld i Danek)**; **Krasna** (firma **Beer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz)**; **Hrebtschein** obok Ołomuńca (stalownia); **Hradek** obok Rokitzan (firma **Hudlitzky i Folta**, walcownia); **Weiz** (firma **Vereinigte elektrische Industrie**, dawniej **Elektrowerk F. Pichler)**; **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn.

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Tokarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny**, fabryka automobilów „Continental, XIII. Linzerstrasse 176-178).

Pilnikarze: Wiedeń (wszystkie firmy).

Odlewacze i formierzy: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Gorlice (Wegner)**; **Komotau, Rumburg i Parschnitz** (Północne Czechy); **Przybram** (firma Br. **Ungerman)**; **Neisse** (firma **Rettig i S-ka)**; **Wintherthur-Töss** (firma **Riefer i Comp.** i firma **Sulzer)**.

Kotlarze: Węgry i Magdeburg (w Niemczech).

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Praga (firma **Lokesch i Syn**, guziki bižuteryjne).

Zegarmistrze: St. Gotthardt (Węgry).

Baczność!

Do Budapesztu, gdzie toczy się walka robotników metalowych werbują łamistrejków. Do Galicyi wysłali przedsiębiorcy agentów, którzy zdołali 15 ślusarzy zwerbować. Ci zostali sromotnie pobici przez tamtejszych robotników. **Cechmistrz lwowski przyobiecał agentom dostarczyć łamistrejków!**

Niech żaden metalowiec nie jedzie do Pesztu. Agentów należy wszędzie przyjąć jak na to zasługują. Niech mają nauczkę, że Galicya nie jest dostępna dla łamistrejków!

Baczność więc, Metalowcy!

Baczność, członkowie!

W myśl uchwały centralnego Zarządu Związku metalowców z wkładkami nie wolno dłużej zalegać, **jak 8 tygodni.**

Zaległe wkładki obowiązani są członkowie do 15 lipca b. r. wyrównać. Niestosujący się do powyższego upomnienia z listy członków zostaną wykreśleni.

Członkowie, dbający o własny interes, powinni wkładki regularnie uiszczać, by tym sposobem uniknąć przeszkód przy pobieraniu zapomóg.

Zarząd Związku Metalowców.

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY

Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, I. p.

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwracam uwagę, że rachunki należy najpóźniej 14 po upływie każdego miesiąca odsyłać do Centrali.

Niestosowanie się do wyż wymienionego upomnienia sprawia wielkie trudności w biurze buchalteryjnem, gdyż nie można robić ogólnych zestawień.

Nakłada się obowiązek na miejscowe Zarządy, by owe upomnienie pilnie przestrzegali.

Za Sekretaryat:
W. Topinek.

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych! Niniejszem zawiadamiam towarzyszy, że do centrali należy odsyłać tylko rachunki miesięczne i pieniądze — zaś we wszystkich innych sprawach należy zwracać się do sekretaryatu krajowego pod adresem: Wilhelm Topinek, Kraków, Zwierzyniecka 10, II p. Przy niezastosowaniu się do wyż wymienionej uwagi, załatwienie sprawy ulega nadmiernie długiej zwłoce. *Wilhelm Topinek.*

Towarzysze Korespondenci!

Jeżeli pismo nasze ma być interesujące dla czytelników, jeżeli ma korzystnie oddziaływać na nasze stosunki, to jest niezbędne, aby towarzysze korespondenci nadsyłali wiadomości do redakcyi „Metalowca“.

Upraszamy również, aby korespondencye były po jednej stronie papieru pisane i zawierały fakty prawdziwe, a nazwiska osób były wyraźnie napisane.

Każda korespondencya musi być najpóźniej we wtorek rano redakcyi doręczona, ponieważ zamknięcie numeru następuje najpóźniej we wtorek o godz. 11 przed południem.

Redakcya.

ADRESY.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu Nr 1399.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Sekretaryat: Wiedeń VI., Kopernikusgasse 12.

Zarząd stow. jubilerów, złotników itd. zawiadamia, iż skarbnik tow. Lanekutsch wkładki i zapisy członków przyjmować będzie w sezonie letnim, od 14 bm. począwszy, od godziny 7—8 wiecz. co soboty i w niedzielę od 11—12 przed południem.

Zarazem zawiadamia się, iż biblioteka składa się z książek polskich, niemieckich i żargonowych, jest już w komplecie i członkowie mogą z niej korzystać również co soboty od godz. 7—8 wiecz.

Zwracamy członkom uwagę, że posiedzenie Zarządu odbędzie się w poniedziałek dnia 6 czerwca o godz. 7·50 w lokalu stowarzyszenia.

Stacya płatnicza w Krakowie: Kierownik stacyi L. Zahn, Starowiślna 29, przyjmuje wkładki członków do organizacyi.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.